

Stanowimy zagrożenie, w kilku słowach streszczę jasno
Kolejna chora melodia, czysty hardcore
To ten liryczny potwór, trzyma cię w objęciach
To chory rap, pierwszy stopień do piekła

Stanowimy zagrożenie, w kilku słowach streszczę jasno
Kolejna chora melodia, czysty hardcore
To ten liryczny potwór, trzyma cię w objęciach
To chory rap, pierwszy stopień do piekła

Z południowego wschodu wieje, niosę żar w słowach
Dla tej sceny, traktują ją jak bankomat
To są Kielce, Dejan, czyli gorzki żal
Ale kurwa tak swojski jak przydrożny bar
Każde słowo to ziarno piasku
Ty nie stawaj mi na drodze ty razem z tą bandą wacków
Dziś świętokrzyski wiatr jest niszczycielski raczej
To nie jest Szybki Szmalec, to lata męki bracie
Taki jest mój rap, ty jesteś nie w klimacie?
Niby słucham cię, nawet to był kiepski pacierz
Myślisz, że umiesz już tańczyć
Zjawiam się ja i zdmuchuję cię z planszy
Plan trzy dla wszystkich, którzy chcieli być tu
Ale zazdrość zastąpiła im smak nowych pomysłów
Dla zniewieściałych chłopców, którzy mogą tylko słuchać nas
Chuja rozumiecie i ten chuj wam w twarz

Widzę szczyt, wyjebane, że mi jest pod górę
Cwele łapią doła, śmierć na miejscu, właśnie tak dołuję
Tak bardzo charytatywnie, bardzo niszczy gniew
Celuję w te kurwy na górze, tak, tak, to szczytny cel
I dalej walczę z sobą, niech bieda odklepie punkty
Wydaje wam się sporo, pora na kasację kurwy
Odkupić winy, nie pomoże rachunek sumienia
Zapłacisz słono, jak twoja świnia pęknie z wkurwienia
Wiatr w oczy silny, te strzepy porwie, chcę wejść tu z ogniem
Jak Stevie Wonder nie widzę cudów i przeszkód w ogóle
Sory ryju, zboczyłem z tematu
Obrócę w pył te kurwy i tumany skończą w piachu
W sumie tyle w temacie, wystarczył przecież wers
Chuj mnie czy to skumacie z kim miażdżę, bangier jest
Wy durnie szybko zdychacie i każdy jeden śmieć
Ty również dziwko zmów pacierz, kozaczysz? Zetnę cię

Ja w domu ją połamie, a zajebię przy wszystkich
Głodnych mej wizji, co za mnie by zagryźli
Kipi od nienawiści psychopatyczny świat
Brat tak ci bliski w snach chlasta ci krtań
Ja nawiedzam cię tak za dnia jak i po zmroku
Zapierdala jak wiatr mój rap po twoim bloku
To boli wrogów, nie dociera do nich skutek
W ich marzeniach jestem trupem
Zdechną ze zniczem w dupie
Chcesz czy nie, wrócę, nie ważne którądy
Nie unikniesz mnie, tak jak nie unikniesz śmierci
Piękny sen przerywam jak lęki
Liście drzew we krwi, pętle łamią kręgi

Dław się lub przełknij, a ja w imię Pana
Hazzidi, ten co złamał widły szatana
I wypierdalam, to zamach na demony
Wbrew woli tych, co chcieliby zabronić mi

Twoją ścieżkę kariery wciągam nosem
Żrenice mam jak Hopsin, dawaj więcej mocy
Ziomek, zbyt elastyczny by skostnieć
Nie jestem Słoniem, a patrz jakie ciosy
Się przechadzam po tym jakbym był bossem
A ty znasz mnie może maksymalnie, nie wiem, z #Hot16
Gram na emocjach, a sam ich może mam z osiem
Guzior, siemaneczko, taki prosty typ
Czasami są spanikowani ludzie, co mi o linijki coś tam sapią, hu, hu
Muhammad Ali, bo jak nie wyłapali wszystkich panczy wtedy, to teraz wyłapia
A najpierw to może, ziom, niech zerkną na siebie
Moja stylówa to, nie pierdol, marzenie
Mój pułap mieliby może jak wejdą na scenę
Jak już wejdą mi na głowę, to nie zejda na ziemię

Stoję w rytualnym kręgu, wokół las i ciemność
Ludzie, którzy mnie przyzwali mają maski zwierząt
Wywołam czyste szaleństwo, dziki wrzask i terror
To mój czas, zredefiniowałem martwy sezon
Rzucam kartki w niebo i choć pióro mam lekkie ponoć
To teksty jak meteoryt wbijają się w glebę płonąc
Wieję grozą, to Sirocco, czaisz
Jestem twoją bratnią duszą, możesz mówić do mnie Kain
Twórca własnej wiary, odprawiam ceremonię
Skladam ofiary z dziewic, a niewiernych lecę ogniem
Jestem bogiem, moje imię stopi ci plomby w gębie
Rozkładałam czarne skrzydła, niczym Morbid Angel
Płoną kotły w piekle, słysząc krzyk w salach tortur
Serfuję dziś po tsunami z krwi na nagrobku
Przybył bragga potwór, wbijam ci w pysk pałę
Zamieniając twój mózgowo-rdzeniowy płyn w parę

Stanowimy zagrożenie, w kilku słowach streszczę jasno
Kolejna chora melodia, czysty hardcore
To ten liryczny potwór, trzyma cię w objęciach
To chory rap, pierwszy stopień do piekła

Stanowimy zagrożenie, w kilku słowach streszczę jasno
Kolejna chora melodia, czysty hardcore
To ten liryczny potwór, trzyma cię w objęciach
To chory rap, pierwszy stopień do piekła